

nie wydaje się odpowiednie dla czytelnika współczesnego, rozróżniającego pojęcia „wdzięczności” i „miłości”. Trzeba jednak wiedzieć, że język hebrajski nie dysponuje właściwym terminem, który wyrażałby podziękowanie i wdzięczność, i dlatego powierza terminowi „miłość” – bogatemu emocjonalnie – zadanie wyrażenia tego uczucia. Odpowiedź przychodzi natychmiast i z łatwością: bardziej wdzięcznym będzie ten, któremu darowano większy dług.

Dopiero teraz kobieta jest przywołana na scenę przez Jezusa. Teren został więc przygotowany, aby wskazać ją jako przykład. Jezus przypomina czynności przez nią wykonane: oblewała, wycierała, całowała, namaszczała, stawiając je w opozycji przy zaimkach: *Ty nie [...], ona zaś [...]*. Faryzeusz, oczywiście, nie dźwiga ciężkiego ciężaru winy, tak jak kobieta. Ale to go nie upoważnia do osądzania i potępiania. Staje się winnym z powodu grzechu zaniedbania, bo nie wykorzystał okazji, aby ocenić kobietę na podstawie tego, co czyni obecnie, zamiast być nieugiętym w ocenie tego, czego ona dopuściła się w swoim minionym życiu. Wina faryzeusza jest sformułowana w sentencji: *Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowala. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje* (w. 47). Zdanie to rodzi pewną trudność. W pierwszej części zdaje się odwracać logikę przypowieści, łączyć się z logiką epizodu i trzymać się kolejności: miłość-przebaczenie; druga część wydaje się zaprzeczać pierwszej i łączyć się z logiką przypowieści w kolejności: przebaczenie-miłość. Spróbujmy rozważyć to z większą uwagą.

Fragment składa się z dwóch części – z wydarzenia (kobieta i Jezus) i z przypowieści opowiedzianej przez Jezusa – które pozornie nie wydają się przystawać do siebie. Przypowieść ukazuje następstwo: przebaczenie-

wdzięczność, według którego wdzięczność czy miłość byłaby wprost proporcjonalna do przebaczenia: im większe jest przebaczenie, tym większa powinna być wdzięczność. Tej logice odpowiada druga część zdania Jezusa: *A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje*. Tutaj przebaczenie poprzedza miłość, która staje się konsekwencją. Epizod natomiast przedstawił sytuację odwrotną: najpierw gesty miłości ze strony kobiety, a potem przebaczenie Jezusa, ukazane jako konsekwencja.

Jaka więc jest konkluzja? Przebaczenie Jezusa jest przyczyną (przypowieść) czy konsekwencją (epizod)? Czy może przypowieść zaprzecza opowiadaniu? Czy teoria Jezusa kłóci się z procedurą kobiety? Tekst – trzeba to uznać – stwarza pewne trudności w zrozumieniu. Próbuując ten zapis uczynić bardziej logicznym, starano się harmonizować go z przekładami, mówiąc delikatnie, dziwacznymi: *Odpuszczone są jej liczne grzechy, dlatego bardzo umiłowała*. To „ponieważ”, które powinno poprzedzać, staje się owym „dlatego”, które wynika. Albo też próbowano pewnych uzupełnień do tekstu: *Jeśli ci oświadczam, że jej liczne grzechy zostały jej odpuszczone, to dlatego, że okazała wielką miłość*. Tekst – musimy to powiedzieć stanowczo – opiera się i przeciwstawia takim próbom.

Rozwiązując ten problem trzeba najpierw uznać, że mamy wyraźnie do czynienia z boskością. Jezus w swoich słowach na nowo przedstawia kontrast wyrażony w przypowieści, a jeszcze bardziej w postawie kobiety. Przebaczenie Boga i miłość stworzenia wzajemnie się ubiegają: aby kochać Boga, trzeba uzyskać przebaczenie (albo przynajmniej posiadać pewną zażyłość z Bogiem, por. J 6, 44: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał*), dlatego też przebaczenie poprzedza miłość. Z drugiej strony,

jest również prawdą, że gesty miłości pobudzają czy „provokują” przebaczenie, tak więc miłość poprzedza przebaczenie. Zobaczmy konkretny przykład.

Jezus i kobieta

Jezus zwraca się do kobiety, mówiąc jej: *Twoje grzechy są odpuszczone* (w. 48). Jego przebaczenie przychodzi po tym, kiedy ona wypełniła gesty miłości wobec Jezusa. A więc, najpierw są gesty miłości, a potem przebaczenie. Jednakże stawiamy sobie od razu pytanie: czy ta kobieta odważyłaby się na tego rodzaju ryzyko, gdyby nie знаła Jezusa, gdyby nie wiedziała o Jego delikatności wobec grzeszników, gdyby nie usłyszała o nowości przyniesionej przez Jego nauczanie? Na pewno nie. Dlatego też jest jednak prawdą, że jakaś ogólna idea, jeśli nie wprost idea przebaczenia, to przynajmniej akceptacji i zrozumienia, poprzedza gesty miłości. Można to potwierdzić, przypominając, że na początku jest napisane: *dowiedziałwszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniósł [...] (w. 37)*. Jezus nie jest dla niej kimś nieznanym. Na Niego może zwrócić swoją uwagę, ponieważ On nie jest taki jak inni ludzie. Ta kobieta kocha, gdyż Jezus pozwala kochać, pobudza i przygotowuje tę miłość. Z tego to powodu kobieta jest odważna aż do tego stopnia. W następstwie miłości kobiety, Jezus odpowiada jeszcze większą miłością – przebaczeniem, które jest formą miłości właściwej Bogu. Stąd reakcja niedowierzania obecnych: *Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?* (w. 49). Można zatem rozwiązać pozorną sprzeczność relacji miłość-przebaczenie i przebaczenie-miłość mówiąc, że obydwie są prawdziwe: kobieta otrzymuje pełne przebaczenie po wypełnieniu gestów miłości, a te gesty stały się

możliwe dzięki temu, że ona wiedziała przynajmniej ogólnie o dobroci Jezusa.

Na zakończenie Jezus konkluduje: *Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój* (w. 50). Zdanie brzmi prawie obco, oderwane od swego zwyczajnego kontekstu, którym jest cud. Jednakże Łukasz opowiada o cudzie, najpiękniejszym cudzie Jezusa, cudzie miłości. W opowiadaniu dopiero na końcu przychodzi słowo „wiara”, podczas gdy wcześniej występowało słowo „miłość” (w. 42.47). Ewangelista zdaje się mówić: w gestach miłości kobiety ujawniła się jej wielka wiara, która wydobyła od Jezusa cud przebaczenia.

Dla lepszej społeczności...

Jezus nie staje w obronie prostytutek przeciwko faryzeuszom, tym bardziej nie opowiada się za nieporządkiem czy namietnościami przeciw porządkowi i prawu. Jezus dał do zrozumienia to, co dla Niego jest ważne: osoba ludzka. Czy to jest mężczyzna czy kobieta, każdemu okazuje swoją uwagę i kieruje do niego swoje słowo. I tak wychodzi naprzeciw faryzeuszowi, przyjmując najpierw jego zaproszenie, a potem pomagając mu w zrozumieniu wymiaru Boga. Kobiecie pozwala działać, a potem do niej przemawia. Jezus nie czyni żadnej dyskryminacji. Chyba, że są osoby, które poprzez swoje reakcje dyskryminują się przed Nim. W chwili, kiedy Jezus mówi do kobiety, również faryzeusz już nie jest tym, kim był wcześniej: stracił swoją pewność, jego osady zostały rozbite przez osąd Jezusa. Aby należeć do Jego uczniów, nie można przygwoździć się do przeszłości, lecz trzeba pozwolić nieść się przez chwilę obecną ku przyszłości, ku nowości, tej, którą Ewangelia przedstawia w osobie Jezusa.

Ta lekcja przekracza granice historyczne wydarzenia i dociera aż do dzisiejszych czytelników. Przez odniesienie do wspaniałomyślnej postawy Jezusa, Ewangelista przypomina chrześcijanom wszystkich czasów, że nie mogą pozwolić sobie na powrót do pychy faryzejskiej. Zło zwycięża się nie przez potępienie osób, a tym bardziej nie przez izolowanie ich lub spychanie do getta, lecz przedstawiając we właściwym świetle grzech i pomagając im w odbiciu się od brzegu zła, aby dotrzeć do brzegu dobra. Trzeba być blisko tych osób, zachęcać je, akceptować i przyjmować te wyraźne znaki, które od nich przychodzą. Kobieta przemówiła w gestach okazanych Jezusowi, a On zrozumiał jej wymowne milczenie. Miłość przyzywa miłość.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Czy mogę powiedzieć o sobie, że moja wiara konkretyzuje się w gestach miłości do Boga i do bliźniego? W jakich szczególnie?

2. Czy jestem ograniczony przez uprzedzenia wobec jakiejś osoby, czyniąc się niezdolnym, jak faryzeusz, do przyjęcia zaczynu nowości? Z kim chciałbym zacząć od początku, jak gdybym wcale go nie znał, dając mu okazję do zrehabilitowania się?

3. Czy mam odwagę, aby zaświadczyć o moich chrześcijańskich przekonaniach także w środowisku nieprzyjaznym lub obojętnym? Jaki przykład pamiętam? Czy dziś zrobiłbym lepiej? Co?

4. Kiedy praktykuję najwyższe prawo miłości, którym jest przebaczenie, rehabilitacja, promocja? Kogo obdarzyłem ostatnio swoim przebaczeniem? A od kogo ja chciałbym je otrzymać?

5. Czy powiększam grono faryzeuszy, porównując się z innymi i uważając się za lepszego? Wobec kogo żywiłem i podtrzymywałem poczucie wyższości? Czy jestem przekonany, że po ujawnieniu całej prawdy, mógłbym znaleźć się w drugim rzędzie, być może za tymi, o których myślałem, że zajmują ostatni rząd?

6. Czy w moim grzechu staram się spotkać z Jezusem (sakrament pojednania), w przekonaniu, że tylko On może na nowo uczynić moje życie prawdziwym i pięknym? Jak przeżywam ten sakrament? Czy jest to spotkanie z przebaczeniem, które pozwala mi doświadczyć miłości? Czy zmienia mnie ono do nowego życia?

SUKCES „OBCEGO”: ŁUKASZ

NOTATKA NA TEMAT TRZECIEJ EWANGELII

Po przeczytaniu i głębszym rozważeniu niektórych fragmentów Ewangelii św. Łukasza, wytworzyła się w nas swoista harmonia z myśleniem Ewangelisty, u którego szczególnie cenimy subtelność literacką i teologiczną. Być może zrodziło się też pragnienie poznania bardziej z bliska, zarówno jego osoby, jak i jego dzieła. Aby uczynić zadość temu oczekiwaniu, przedstawiamy poniższe uwagi, jakąś swoistą „notatkę”, która pozwoli nam zapoznać się z pewnymi zasadniczymi faktami.

Trzecia Ewangelia, na równi z innymi, nie posiada żadnego podpisu. Ale to nie znaczy, że jest anonimowa; wszyscy wiedzą, że jej autor ma na imię Łukasz. Najstarszy zapis o autorze znajduje się w kanonie Muratoriego, dokumencie, który sięga połowy II wieku: „Trzecia Ewangelia jest według Łukasza”. To świadectwo jest jednoznaczne, gdyż znajduje potwierdzenie autorów II i III wieku, takich jak Ireneusz, Tertulian, Orygenes; jest ono także powszechne, ponieważ pochodzi od wspólnot chrześcijańskich Syrii, Rzymu, Galii (Francji), Afryki.

Dante przyzwyczaił nas nazywać Łukasza *scriba mansuetudinis Christi*, to znaczy pisarzem łagodności Chrystusa, ponieważ utrwalił z delikatnym wdziękiem swojej sztuki nowe aspekty słodczy i nieskończonego miłosierdzia Mistrza. Jeszcze dziś cenimy tę Łukaszową wrażli-

wość literacką i teologiczną, ubogaconą jego zainteresowaniami historycznymi.

Przybliżmy się więc do Trzeciej Ewangelii, aby lepiej poznać dzieło i postać autora, którego chcemy zobaczyć jako literata, historyka i teologa.

Łukasz doktor

Nie mamy wiele wiadomości o Łukaszu. Wiemy, że jest jedynym autorem *Nowego Testamentu*, który nie należy do świata żydowskiego; jest więc obcym, co więcej: poganinem, dopiero potem nawróconym na chrześcijaństwo. Starożytni Rzymianie nazwaliby go *homo novus*, Anglicy powiedzieliby o nim „outsider”, to znaczy obcy, ktoś, kto niespodziewanie pojawia się na scenie i natychmiast staje się znany. Jego pochodzenie nieżydowskie uwidacznia się tak w słabej orientacji w geografii palestyńskiej (skoro w 1, 26 małą osadę Nazaret nazywa „miastem”), jak i słabej znajomości zwyczajów żydowskich (skoro w 5, 19 mówi o dachu zbudowanym na sposób grecki, a nie żydowski, por. *Mk* 2, 4). Opuszcza nazwy i zwyczaje typowo żydowskie albo je szczegółowo wyjaśnia; unika przytaczania wyrażenia aramejskich, jak *rabbuni* (*Mk* 10, 51) czy *talita' kum* (*Mk* 5, 41); usuwa też – ponieważ mniej ważne było dla jego czytelników – to, co dotyczyło praw lub praktyk żydowskich, przytoczonych przez *Mt* 5, 17-6, 18.

Jego ojczyzną jest prawdopodobnie Antiochia, tętniące życiem miasto, które będzie świadkiem wspaniałomyślnej i przedsiębiorczej inicjatywy niektórych misjonarzy chrześcijańskich (por. *Dz* 11, 19-26). To przepowiadanie przyniesie liczne owoce, a jednym z nich może śmiało być nawrócenie Łukasza. Z pewnością możemy powie-

dzień, że należy on do języka i kultury greckiej: wskazuje na to wykwinność języka oraz niektóre informacje. Łukasz posługuje się najbardziej eleganckim językiem greckim w *Nowym Testamencie*, jak poświadcza prolog jego Ewangelii (1, 1-4) i różnorodność aż 2055 słów, wobec 1011 słów Ewangelii Jana. Słownictwo własne Łukasza zawiera 203 wyrażenia, które nie występują u innych Ewangelistów. Ponadto jest on precyzyjny w terminologii, o wiele bardziej niż Mateusz i Marek: Herod Antypas jest przez Marka (6, 14) nazwany „królem”, ale Łukasz (9, 7) precyzyjniej zwie go „tetrarchą”. Oprócz tego, że Łukasz jest bardziej dokładny, to jest także bogatszy w zasób wiadomości, ponieważ niemal połowa jego materiału nie ma odpowiednika ani u Marka, ani u Mateusza.

Dlatego nazywamy Łukasza człowiekiem wykształconym, *doctus*, od którego pochodzi słowo „doktor”, to znaczy ten, który studiował, który jest uczony, który posiada wiedzę i uczy innych. Do tego należy dodać, że Łukasz jest doktorem w znaczeniu medycznym. Wspomina o tym św. Paweł w *Liście do Kolosan: Pozdrawia was Łukasz, umiłowany lekarz, i Demas* (4, 14). Niektórzy chcieliby widzieć potwierdzenie jego profesji w wyszukanej terminologii, którą się posługuje (por. 4, 38: *wysoka gorączka*; 22, 44: *Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię*; szczegół podany tylko przez Łukasza) lub w trosce o zachowanie kategorii lekarskiej (por. 8, 43 w porównaniu do *Mk* 5, 25-26). Łukasz jest więc doktorem z podwójnego tytułu, jako lekarz i jako uczony. Z pochodzenia Grek i należący do kultury greckiej, podejmuje się przedstawienia orędzia, które – zachowując wierność co do istoty – mogłoby być przyjęte z łatwością przez wszystkich. Również dlatego – a nawet właśnie dlatego – Łukasz jest doktorem, to znaczy zdolnym do tego, aby uczyć, dać się zrozumieć

i przekazywać chrześcijańskie przesłanie, całe i prawdziwe, a równocześnie w sposób przystępny i jasny.

Na potwierdzenie powyższej opinii wystarczy ostatni i świetlany przykład. Doktor Łukasz pomaga swoim chrześcijanom dobrze zrozumieć orędzie Ewangelii, chociaż to zakłada zmianę materialną słów. Wierność Ewangelii i wierność odbiorcom Ewangelii to złota reguła, którą kieruje się Łukasz. Widzimy to na przykładzie urywku Łk 23, 46. Według Mk 15, 34, Jezus umierający na krzyżu recytuje początek psalmu 22: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*, jak to potwierdza Mateusz 27, 46. Łukasz natomiast pisze: *Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23, 46): według niego Jezus zacytował Ps 31, 6. Wydaje się, że jest sprzeczność między dwoma Ewangelistami i powstaje pytanie: jaki psalm naprawdę odmawiał Jezus na krzyżu? Który Ewangelista przytacza wiernie słowa Jezusa? Odpowiedź wymaga mądrego „rozróżnienia”. Jeśli chcemy trzymać się historyczności słów, musimy zawierzyć Mateuszowi i Markowi, z pewnością bardziej „dosłownym”. Łukasz dokonał zmiany, modyfikując ton słów, aby nie zawieść zrozumienia swoich słuchaczy, którzy – nie znając końcówki pozytywnej psalmu 22 – mogliby być skłonni myśleć o jakiejś rozpacz Jezusa. Łukasz więc oddala się od literalnego brzmienia słów, aby zachować prawdziwy sens: słowa Jezusa z pewnością są wyrazem wielkiego niepokoju, ale bynajmniej nie brakiem wielkiego zaufania Ojcu, który zawsze Mu towarzyszył. Właśnie to całkowite zaufanie należało podkreślić. Żydzi, którzy znali zakończenie psalmu 22, mogli je zrozumieć; Łukasz wyjaśnia je swoim pierwszym czytelnikom, pochodzącym spośród pogan, i cytuje psalm 31. Tak więc staje się jasnym, że Jezus na krzyżu zachowuje swoje bezgraniczne zaufanie do Ojca, chociaż prze-

żywa dramatyczną chwilę. Łukasz przez to wychowuje do zachowania prawdziwego ducha Ewangelii, unikając jednocześnie niewolniczej zależności; on prawdziwie uczy podwójnej wierności: Chrystusowi i człowiekowi, to znaczy punktowi wyjścia i punktowi dojścia. Niech z tego wyciągną naukę wszyscy głosiciele Ewangelii!

Łukasz historyk

Formację grecką Łukasza rozpoznaje się także w jego zainteresowaniu historią. Tylko on przedstawia odniesienia do historii świeckiej i do chronologii, jak łatwo można wywnioskować z następujących cytatów: *Za czasów Heroda, króla Judei* (1, 5); *W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz* (2, 1-2); *Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Płat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni* (3, 1-2).

Byłoby jednak błędem uważać, że Łukasz ma tylko zainteresowanie historyczne; jest to jakby rodzaj daniny do zapłacenia w zakresie informacji. Łukasz – owszem – interesuje się historią, ponieważ w historii wypełnia się plan Boga. W celu lepszego uchwycenia tego planu, jaki wypełnił się w Chrystusie, oferuje nam swoją metodologię. Łukasz – jedyny wśród pisarzy *Nowego Testamentu* – rozpoczyna swoje dzieło od wprowadzenia, w którym podaje źródła, z jakich czerpał, cel i metodę swoje-

go poszukiwania. Jest przekonany, że przedstawia pracę udokumentowaną, dokładną i uporządkowaną, jakby dla przypomnienia, że katecheza powinna być rzetelna, dobrze umotywowana i dobrze sformułowana (1, 1-4).

Analiza tego wprowadzenia pozwala dostrzec etapy powstawania dzieła ewangelicznego. Również w tym Łukasz wykazuje swoją wrażliwość historyczną i swoją grecką formację. Fragment ten jest ważny, gdyż ustala proces formowania się wszystkich Ewangelii, które zachowują mniej więcej tę samą procedurę.

1. Na początku są „wydarzenia” (greckie: *tà prágmata*, fakty, rzeczy konkretne), które możemy utożsamić z Chrystusem: to, co On powiedział i zdziałał. Jego więc osoba jest u podstaw każdego dyskursu ewangelicznego i stanowi jego treść. On jest punktem wyjścia każdej katechezy, On powinien być głoszony i znany, ponieważ *nie ma w żadnym innym zbawienia* (Dz 4, 12).

2. To pierwotne wydarzenie było widziane przez świadków, osoby, które sam Jezus wybrał, aby dzieliły Jego doświadczenia i aby mogły kiedyś opowiadać je innym. Istotnie, ci ludzie mówili i dali początek *katechezie ustnej*, stając się „ministrami Słowa” (gr.: *hypêrétai*, sługami). Z tego dowiadujemy się o dwóch interesujących i niezbędnych przymiotach, jakie musieli posiadać pierwsi misjonarze (apostołowie): osobiste uczestnictwo w wydarzeniach i opowiadanie ich innym. Przesłanie chrześcijańskie ma zatem solidną i niezaprzeczalną podstawę historyczną, której Grek Łukasz nie omieszkiał podkreślić.

3. Z wyłonieniem się nowych potrzeb, takich na przykład jak możliwość dotarcia do większej liczby osób, odczuwa się konieczność utrwalenia na piśmie części katechezy. Tak powstaje *katecheza pisana*. To trzeci moment, który wytycza prawdziwy zwrot w przekazywaniu doświadczenia chrześcijańskiego, ponieważ powsta-

je tekst o walorach literackich. Łukasz wzmiankuje o „wielu”, którzy napisali przed nim, chociaż my dzisiaj możemy zidentyfikować tylko ewangelistę Marka, powszechnie znanego jako pierwszego, który napisał Ewangelię; z jego dzieła, według teorii najbardziej godnej zaufania, będzie korzystał Łukasz, jak również Mateusz. Następnie, w tych „wielu” kryłyby się liczne osoby – dla nas nieznane ani z imienia, ani z twarzy – które mogły przygotować pewne zbiory częściowe, na przykład grupy cudów czy przypowieści. Ale tym sposobem zostawiliśmy bezpieczny teren faktów i weszliśmy na niepewny teren hipotez i domysłów. Dlatego nie idziemy dalej.

4. I oto przychodzi Łukasz ze swoim dziełem: zapoznaje się z poprzednimi pracami i *bada dokładnie*, aby wszystko *opisać po kolei*. Łukasz poświadcza więc rzetelność, z jaką redagował swoją Ewangelię. Nie ma – oczywiście – zamiaru polegać na tym, co mówiono, a tym bardziej opowiadać miłe historyjki. Z tak wyraźnym poświadczeniem profesjonalizmu powinni liczyć się wszyscy, którzy będą usiłować rzucić cień dyskredytacji na wartość historyczną jego dzieła.

Dodajmy natychmiast, że troska o wiarygodność historyczną jest w służbie jego powołania jako teologa. Opowiadanie Łukasza nie jest zimne i ascetyczne, jak relacja kronikarza, który stoi całkowicie z dala od tego, co pisze. Łukasz jest człowiekiem wiary i pragnie pomóc Teofilowi (prawdopodobnie Teofil jest także postacią historyczną, a nie, jak utrzymują niektórzy, „przyjacielem Boga” – imieniem fikcyjnym i symbolicznym, odnoszącym się do każdego czytelnika) i chrześcijanom wszystkich czasów w czerpaniu z prawdziwego źródła ich wiary. Krótko mówiąc: Łukasz pragnie pomóc w dobrym poznaniu Jezusa, ażeby wiara wierzącego opierała się na mocnych podstawach.

Tymi uwagami już przekroczyliśmy *Rubikon* teologiczny. Zanim zajmiemy się nieco wrażliwością duchową Łukasza, wspomnimy ogólnie o dwóch kwestiach: o chronologii i o układzie.

Uczeni ustalają na lata około 80–90 (niektórzy wolą 70–80) datę powstania Ewangelii, w takiej formie, jaką mamy dzisiaj, ponieważ zakładamy, że była już zredagowana i znajdowała się w obiegu *Ewangelia Marka* oraz ponieważ czytamy tekst *Lk* 21, 20.24, nawiązujący do zburzenia Jerozolimy, które nastąpiło w roku 70.

Pod względem drogi rozwoju, zauważamy, że Łukasz trzyma się struktury zaplanowanej przez Marka; do tej struktury wprowadził zasadnicze uzupełnienia, ale bez istotnych modyfikacji. To samo zresztą uczynił Mateusz; tak więc można czytać trzy Ewangelie w sposób porównawczy (w synopsie). Łukasz, podejmując układ chronologiczno-geograficzny ustalony przez Marka, przedstawia następujący plan:

- Ewangelia dzieciństwa: 1, 1 – 2, 52 (całkowicie nieobecna u Marka)
- Działalność w Galilei: 3, 1 – 9, 50
- Wielka podróż do Jerozolimy: 9, 51 – 19, 27
- Działalność w Jerozolimie, męka, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie: 19, 28 – 24, 53.

Łukasz, dużo bardziej niż Marek, nadaje wielkie znaczenie Jerozolimie, którą czyni kluczem teologicznym, którym otwiera i zamyka Ewangelię: pierwsza scena jest umieszczona w świątyni, gdzie kapłan Zachariasz spełnia akt kultu (por. 1, 8-9); ostatnia zaś scena przedstawia apostołów, którzy powracają do Jerozolimy, aby modlić się w świątyni (por. 24, 52-53), jako ci, którzy doświadczyli nowości zmartwychwstania Jezusa. Czas już prawie dojrzał do wielkiego skoku z Jerozolimy na cały świat. O tym będzie traktować drugie dzieło Łukasza,

Dzieje Apostolskie, które należy czytać w łączności z jego Ewangelią.

Łukasz teolog

Pole teologiczne jest najbardziej owocne dla odkrycia i analizy wrażliwości każdego Ewangelisty. Łukasz wykazuje wyraźną oryginalność w przedstawieniu osoby i dzieła Jezusa. Od aspektu ściśle chrystologicznego jego zainteresowanie przechodzi na aspekt eklezjologiczny, antropologiczny, eschatologiczny, dotykając tych wszystkich dziedzin. Mając na uwadze szeroki zakres i złożoność powyższych kwestii, byłoby działaniem zbyt uproszczonym i w istocie swej fałszywym, zredukować wszystko do kilku linijek. Świadomi, że każda próba określenia osoby i działalności Jezusa poprzez jakiś atrybut stanowi ryzyko zafałszowania albo przynajmniej osłabienia prawdy ewangelicznej, z konieczności schematyzacji narażamy się na to ryzyko i przedstawiamy myśl teologiczną Łukasza na temat Jezusa skupioną wokół dwóch zagadnień; jedno z nich dotyczy aspektu tożsamości, a drugie odnosi się do misji Jezusa. Chcemy mówić o Nim jako o Konsekrowanym Boga, a także o Jego dziele zbawienia.

Jezus Konsekrowany Boga

Łukasz pozostawił w swej Ewangelii wiele miejsca dla tych wydarzeń, które dotyczą dzieciństwa (por. rozdziały 1-2) i przygotowania do działalności publicznej Jezusa (por. 3, 1 – 4, 13). Na początku publicznej działalności, podprowadza czytelnika do spotkania z Jezusem poprzez oficjalny akt.

Zatrzymamy się na fragmencie 4, 14-21, aby – poza zwykłymi danymi fenomenologicznymi – nauczyć się lepiej poznawać, kim jest Jezus. On ogłasza się prorokiem eschatologicznym, tym, który wypełnia „Boże dzisiaj”. Jak bardzo jest ważny dla Łukasza ten epizod, świadczy fakt, że został umieszczony jako mowa inauguracyjna działalności publicznej, jako katecheza o wielkim ciężarze teologicznym, która dostarcza czytelnikowi klucz interpretacyjny. Gdyby ktoś miał zastrzeżenia, że przecież tożsamość Jezusa nie jest nieznana dla tego, kto śledził opowiadanie ewangeliczne aż do tego momentu, to usłyszy odpowiedź: oto teraz sam Jezus swoim słowem dokumentuje własną tożsamość.

Łukasz tworzy ten fragment z dużym znanstwem literackim i z finezją duchową: po wprowadzeniu teologicznym (w. 14-15), nakreśla tło, gdzie podaje miejsce i precyzuje okoliczności (w. 16-17); następnie przechodzi do cytatu prorockiego (w. 18-19), który potem Jezus odnosi do siebie samego (w. 20-21). Zdecydowanie najważniejszą jest część końcowa, która – aby była dobrze zrozumiana – potrzebuje całego fragmentu, ze spojrzeniem również na kontekst, który ją poprzedza.

Ważne przesłania zostały już podane; wśród nich wspominały: scenę chrztu z poświadczeniem Ojca, genealogię, która pochodzenie Jezusa prowadziła do samego Boga, zwycięstwo nad szatanem z wynikającą z tego konkluzją Jego wyższości i konsekwencją, że od Niego zaczyna się nowa ludzkość. Oczywiście są więc znaki, które świadczą o wyjątkowości Jego osoby, wykraczającej całkowicie poza zwyczajność. Jednak nigdy, aż do tej chwili, nie słyszeliśmy od samego Jezusa słów tak wyraźnie odnoszących się do Jego tożsamości. Takiemu celowi służy ten tekst.

Atmosfera gorącej sympatii towarzyszy Jezusowi, który powraca do swojej ojczyzny (por. w. 15). W dzień sza-

batu, wierny przykazaniu (*swoim zwyczajem*), otrzymuje od przełożonego synagogi księgę, aby czytać i komentować prawo. Już ten gest jest znakiem wielkiego szacunku; odpowiedzialny za synagogę miał obowiązek czytania i wyjaśniania świętego tekstu. Gdyby jednak wśród zebranych znalazła się osoba godna, proszono ją o zabranie głosu. Ze słów *podano Mu księgę* wnioskujemy, że Jezus został uznany za godnego, aby czytać i komentować Pismo. Liturgia synagogałna dzieliła teksty biblijne według kryteriów, które nam umykają. Na pewno urywek z księgi proroka, jaki „rozwinął się” w ów szabat, należy przypisać opatrznosciowemu zrządzeniu, które daje Jezusowi okazję przedstawienia się i – jeszcze bardziej – utożsamienia się z treścią tekstu.

Zdanie: *Duch Pański spoczywa na Mnie*, wskazuje przejście od ducha proroctwa, który ożywiał okazjonalnie tyle postaci biblijnych, do sytuacji stabilizacji, którą znajdujemy w osobie Jezusa. Duch wiąże się z proroctwem i kieruje życiem licznych osób, jak zaświadcza sam Łukasz (8 razy w rozdziałach 1-2) w galerii postaci, które towarzyszą pojawieniu się Jezusa: Jan, Zachariasz, Elżbieta, Symeon. Wiąż Ducha z Jezusem jest poza możliwymi schematami, ponieważ obecność Ducha jawi się tu bardziej witalnie niż funkcjonalnie: Duch działa nie tylko przy poczęciu Jezusa (por. 1, 35), ale także zstępuje na Niego w chwili chrztu (por. 3, 22) i ogarnia Go całkowicie (*Jezus pełen Ducha Świętego* 4, 1). Nasz fragment zaczyna się od adnotacji, że Jezus powraca do Galilei w *mocy Ducha* (w. 14). Wszystko to przygotowuje do właściwego zrozumienia początku cytatu biblijnego z Iz 61, 1-2.

Duch Pański spoczywa na Mnie... – tymi uroczystymi słowami otwarcia Jezus wyraża jasną świadomość, że ma Ducha na sposób stały, trwały, pełny. Takie będzie

również przekonanie pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej, wyrażone przez Piotra: *Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą* (Dz 10, 38). Namaszczenie lub konsekracja jest związana z misją. Ta zaś polega przede wszystkim na „ewangelizowaniu ubogich”, a więc, aby *więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie*; krótko mówiąc: by nieść to nowe słowo, które ludzi będzie zdumiewać (por. 4, 32). To słowo stanie się jeszcze bardziej zaskakujące, ponieważ będzie wspierane przez serię działań, streszczonych w sformułowaniu: *uciśnionych odsyłać wolnymi*. Mogłoby się wydawać, że chodzi tu o dzieło uwolnienia materialnego, gdyby kontekst nie kierował zdecydowanie ku dziełu głębszemu, które dotyczy wnętrza człowieka: „wolność” i „uwolnienie” są wyrażone w języku greckim przez słowo *áphesis*, którego Łukasz użył już dwa razy (1, 77; 3, 3) i zawsze w związku z grzechem. Zresztą, chyba to nie przypadkowe, że zarówno Łukasz, jak i Marek, umieszczają jako pierwszy cud – uzdrowienia opętanego, właśnie po to, aby wskazać, że dzieło Jezusa polega w pierwszym rzędzie na pokonaniu śmiertelnego wroga człowieka, jakim jest szatan. Tylko w ten sposób – po autentycznym wyzwoleniu – może być ogłoszony prawdziwy jubileusz, *rok łaski od Pana*. W tym punkcie cytat prorocki zostaje przerwany, nad przepaścią „zemsty” wrogów; również to jest przesłaniem zwiastującym nowe czasy; te, w których łaska jest skierowana do wszystkich, usuwając łatwą i już przestarzałą kategorię „wrogów”. Rozkwitają już znaki „dobrej nowiny”, „nowej ewangelizacji”, którą Jezus inauguruje w Nazarecie.

Z pewną niecierpliwością – na równi z osobami obecnymi w synagodze – czytelnik czeka na komentarz. Jezus odnosi do siebie to proroctwo, przedstawiając się jako prorok eschatologiczny, prawdziwy, *namaszczony*

przez Jahwe, oczekiwany Mesjasz: *Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli*. Czasownik tu użyty wyraża wypełnienie, zasadniczy przełom, który zamyka czas oczekiwania i przygotowania, a otwiera czas realizacji i pełni (por. *Mt* 5, 17). Odwieczne słowo Boga, zapowiadane i obiecywane przez proroka Izajasza, całkowicie się wypełnia w żywym Słowie – osobie Jezusa z Nazaretu. On jest zapowiadany i oczekiwany Mesjaszem. Co więcej, zostały dane wyraźne znaki (na przykład: pełnia Ducha), aby skierować się ku pełnej tożsamości, tej, która, przekraczając próg człowieczeństwa, zatapia się w tajemnicy Boga.

Jezus i zbawienie ludzi

Mówiąc o zbawieniu, myśli się na ogół o odniesieniu do doświadczenia wspólnego i powszechnego, które oznacza uwolnienie od niebezpieczeństwa bardziej lub mniej groźnego. Wychodząc od tego doświadczenia, objawienie starotestamentalne uczyniło zbawienie jedną z najbardziej znamienitych cech Boga: od uroczystości celebrowanej interwencji wyzwoleniczej w Egipcie na rzecz grupy Żydów, do najbardziej ukrytego i ściśle osobistego odczucia ulgi i otuchy, udzielonych człowiekowi modlącemu się psalmami – Izrael wie i wyznaje, że *poza Bogiem nie ma zbawienia* (por. *Iz* 43, 11) i przeto lubi nazywać Boga *wybawicielem* (*Iz* 63, 8).

Łukasz jest świadom tego boskiego przymiotu (*Łk* 1, 47), ale wie również, że w pewnym momencie zbawienie nabrało konkretności historycznej w Dziecięciu, o którym aniołowie mówili pasterzom: *Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan*” (2, 11). Chodzi teraz o to, aby rozłożyć to zbawie-

nie w jego różnych przejawach i unerwić je w trójwymiarowości czasu: do czasu Jana Chrzciciela było przygotowanie (16, 16), z przyjściem Jezusa jest jego aktualizacja – to *dziś* zbawienia (2, 11), które uwiecznia się w czasie poprzez dzieło Kościoła (*Dz* 4, 12). Dzięki temu, że Łukasz połączył wydarzenia, osoby i czasy w harmonijny i dynamiczny system, zasłużył on sobie na tytuł „teologa historii zbawienia” (E. Lohse). Oczywiście, wszyscy Ewangelisci mówią o zbawieniu, które jest tematem centralnym, jednakże Łukasz czyni to na swój sposób, z rysami szczególnymi. Rozważmy zwłaszcza jeden: Jezus powszechnym Zbawicielem.

Pochodzenie Łukasza ze świata greckiego, szczególna wrażliwość, może jeszcze bardziej wzmocniona przez dobre przygotowanie kulturalne i wykorzystanie własnych źródeł – oto faktory, które pozwoliły Łukaszowi wyrazić we właściwy mu sposób uniwersalizm zbawienia. Jezus przekracza gęstą sieć barier społecznych, moralnych, etnicznych i religijnych, aby okazać się Zbawicielem wszystkich, zwłaszcza trzech kategorii osób, które przeżywały wówczas – a częściowo także i dzisiaj – dramat bycia na marginesie społeczeństwa: grzesznicy, cudzoziemcy i kobiety.

Jezus i grzesznicy

Jezus u Łukasza określa się sam jako Ten, który *przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło* (19, 10). Aby móc zbawić, trzeba wpierw szukać, to znaczy popierać spotkania, stwarzać sytuacje i atmosferę, które pozwalałyby ukazać sens grzechu, zerwać negatywne relacje i rozpocząć nowy rodzaj życia. Temu służy głoszenie Dobrej Nowiny – Ewangelia. Nowością, którą dostrzega się w Jezusie, jest Jego zwracanie się do wszystkich bez różnicy, także do tych grup, których nawrócenie uważano za szczególnie trudne, praktycznie niemożliwe.

Łukasz również w tym względzie przedstawia typowe przypadki. Wspomnijmy spotkanie z bezimienną prostytutką (rozdział 7) i z Zacheuszem. Tekst grecki stawia ich na równi, nazywając ich „grzesznikami”; rzeczownik ten „posiadał w środowisku Jezusa znaczenie ściśle określone. Nie wskazywał tylko na tych, którzy jawnie przekraczali przykazania Boże i których z tego powodu wszyscy wytykali palcem, ale również na wszystkich, którzy wykonywali pracę uważaną za godną pogardy” (J. Jeremias). To właśnie przedstawiciele hańbiących „zawodów” – pierwsza prostytutka, a potem chciwy poborca podatkowy – są adresatami słowa zbawienia.

Myśl Jezusa na temat grzeszników jest wyraźnie utrwalona w przypowieści o faryzeuszu i celniku w świątyni: ten, który jest w sytuacji niekorzystnej, znajduje schronienie w miłosierdziu Bożym i w pokornym wyznaniu własnej winy; w tym sensie niekorzyść zostaje usunięta, zostawiając miejsce na jednoznaczny osąd Jezusa, który wyraża postawę Boga wobec grzeszników skruszonych.

Jezus i cudzoziemcy

Łukasz jest jedynym pisarzem „cudzoziemcem” *Nowego Testamentu*, ponieważ według tradycji był konwertytą pochodzącym z Antiochii. To tłumaczy jego szczególne zainteresowanie cudzoziemcami, reprezentowanymi zwłaszcza przez grupę Samarytan. Już wspomnieliśmy o ich pochodzeniu historycznym i sytuacji jako ludności etnicznie i religijnie heterogenicznej. Stąd ich „nieczystość” i izolacja.

Łukasz nie zawsze przedstawia Samarytan w „wydaniu” wyidealizowanym, gdyż wspomina także o ich odmowie przyjęcia Jezusa i jego orędzia (por. 9, 51-56). Jednakże jako jedyny przytacza dwa fragmenty, które stawiają Samarytan w świetle pozytywnym. Pierwszym

jest słynna przypowieść o dobrym Samarytaninie (10, 29-37); tytuł ten w swym brzmieniu, byłby dla Żyda w czasach Jezusa *contradictio in terminis*, ponieważ Samarytanin z zasady nie mógł być dobrym. Jezus natomiast przedstawia go tak dobrego, że wskazuje go uczonemu w prawie jako przykład: *Idź i ty czyn podobnie* (10, 37). Obraz tych znienawidzonych cudzoziemców zostaje zrehabilitowany, przyznaje się im równą godność, a nawet wstępują oni na katedrę i stają się „nauczycielami” dla wszystkich. Innym fragmentem, który uwydatnia walor Samarytan, jest cud uzdrowienia dziesięciu trędowatych (17, 11-19). Mały szczegół przypomina czytelnikowi, że tylko jeden z uzdrowionych wrócił, aby podziękować Jezusowi, a *był to Samarytanin* (17, 16). I to jemu samemu Jezus ofiaruje coś więcej od uzdrowienia fizycznego, kiedy zapewnia go: *Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła* (17, 19).

Z Jezusem we wspólnocie kościelnej nie ma więcej cudzoziemców, a jedynym znanym wyobcowaniem jest wyobcowanie zagubionej owcy, wyobcowanie „chciane” – z własnej woli i z własnej winy.

Jezus i kobiety

W czasach Jezusa kobieta – z punktu widzenia społecznego i religijnego – żyła raczej na marginesie: nie była kształcona w prawie i nie brała czynnego udziału w życiu publicznym. Realizowała się jedynie w kręgu rodzinnym, a zwłaszcza przez macierzyństwo.

W Trzeciej Ewangelii kobieta doznaje zasadniczej promocji: trochę już to zilustrowaliśmy w pierwszej części tej pracy. Oczywiście, nie chodzi o jakiś manifest ruchu feministycznego *ante litteram*, który walczy o uznanie praw kobiet. Jeśli Łukasz mówi dużo o kobietach i przyznaje im znaczącą rolę, chce przez to ukazać, że miłość

Boga w Chrystusie jest skierowana do wszystkich bez różnicy, tak do mężczyzny, jak i do kobiety, znosząc dawne przywileje i przewyżając niesprawiedliwe zróżnicowania. Już w pierwszych wierszach jest przedstawiona kobieta – Elżbieta, która zostaje uznana za sprawiedliwą i nienaganną na równi z mężem. Uwaga Łukasza zostaje jednak szczególnie zogniskowana na postaci Maryi; tak, że autor Trzeciej Ewangelii – przypomnijmy to raz jeszcze – został nazwany „malarzem Dziewicy”.

Wiele razy kobieta jest adresatem działalności dobroczynnej Jezusa, czy to przez cudowny czyn (por. uzdrowienie pochylonej kobiety, 13, 10-13), czy też przez słowo pocieszenia (por. niewiasty jerozolimskie, 23, 27-31), czy jeszcze i przede wszystkim przez odpuszczenie grzechów (por. kobieta grzeszna, 7, 36-50). Kiedy indziej kobieta jest wybrana jako podmiot różnych przypowieści: jak ta, która zgubiła drachmę (15, 8-10), czy inna, która nalega u sędziego dotąd, aż uzyskuje sprawiedliwość (18, 1-8). Wdowom, a więc kategorii zepchniętej jeszcze bardziej na margines, Jezus okazuje szczególną życzliwość, kiedy to na przykład interweniuje nie proszony, aby przywrócić życie synowi wdowy z Nain (7, 11-17).

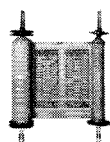
Również kobiecie Jezus przedstawia się jako Zbawiciel, ponieważ przywraca jej aktywną rolę w słuchaniu zbawczego słowa i w bezpośrednim zbliżeniu się do Niego – już bez potrzeby pośrednictwa mężczyzny.

SPIS TREŚCI

Od autora	5
Pedagogia książki według schematu lectio divina	6
Jak posługiwać się tą książką?	9
Wprowadzenie	11
Teksty biblijne	13
Teksty judaistyczne	14
1. Zwiastowanie Maryi o narodzeniu Jezusa	
(Łk 1, 26-38)	17
Kontekst i dynamika tekstu	18
Krótki komentarz	20
Maryja – ikona Bożej miłości	21
Wciągnięta w grę życia	24
Maryja i misterium trynitarne	28
Znak życia	29
„Tak” dla życia	31
Maryja – matka i wzór dla wierzących	33
Od tekstu do życia	34
2. Spotkanie dwóch matek (Łk 1, 39-56)	36
Kontekst i dynamika tekstu	37
Krótki komentarz	38
Maryja i Elżbieta	39
Modlitwa Maryi	43
Od tekstu do życia	45

3. ŁZY PEWNEJ MATKI (Łk 7, 11-17)	47
KONTEKST I DYNAMIKA FRAGMENTU	48
KRÓTKI KOMENTARZ	49
OD TEKSTU DO ŻYCIA	52
4. PROMOCJA RÓWNOŚCI (Łk 10, 38-42)	53
KONTEKST I DYNAMIKA FRAGMENTU	54
KRÓTKI KOMENTARZ	55
OD TEKSTU DO ŻYCIA	58
5. PRAWDZIWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (Łk 11, 27-28)	60
KRÓTKI KOMENTARZ	61
Dwie godności	61
Nowość	64
OD TEKSTU DO ŻYCIA	65
6. MATKA ZWRÓCONA KU TAJEMNICY	
ISKIERKI WIELKANOCNE (Łk 2, 1-7; 21-52)	66
KONTEKST I DYNAMIKA FRAGMENTU	69
KRÓTKI KOMENTARZ	70
Narodzenie Jezusa (w. 1-7)	70
Ofiarowanie Jezusa w świątyni (w. 22-40)	73
<i>Fakty czyli aspekt historyczny</i>	73
<i>Znaczenie faktów czyli aspekt teologiczny</i>	74
Odnalezienie Jezusa w świątyni (w. 41-52)	76
Matka zwrócona ku tajemnicy	78
OD TEKSTU DO ŻYCIA	80
7. KOBIETA, KTÓRA KOCHA (Łk 7, 36-50)	82
KONTEKST I DYNAMIKA TEKSTU	84
Problem identyfikacji	87
KRÓTKI KOMENTARZ	88
Przypowieść pełna sprzeczności?	90
Jezus i kobieta	93

Dla lepszej społeczności...	94
OD TEKSTU DO ŻYCIA	95
SUKCES „OBCEGO”: ŁUKASZ.	
NOTATKA NA TEMAT TRZECIEJ EWANGELII	97
Łukasz doktor	98
Łukasz historyk	101
Łukasz teolog	105
Jezus Konsekrowany Boga	105
Jezus i zbawienie ludzi	109
<i>Jezus i grzesznicy</i>	110
<i>Jezus i cudzoziemcy</i>	111
<i>Jezus i kobiety</i>	112



**seria
lectio divina**

- 1 - Marko Ivan Rupnik SJ, *Szukam moich braci*
- 2 - ks. Mauro Orsatti, *Czułość kobieca*

Oficyna **ALLELUJA** proponuje również:



ks. Mauro Orsatti

OJCIEC O SERCU MATKI

w przekładzie

Ewy Klaczak OSSR i Kazimierzy Kut OSSR

stron 130, cena 10 zł

Niniejsza pozycja, będąca doskonałym przykładem *Lectio divina*, zaadaptowanej dla potrzeb duszpa-sterstwa, ukazuje miłującego Boga Ojca, pełnego współczucia, przebaczenia i opiekuńczości ojcowskiej, a także czułości matczynej.

Tomasz Szpidlik SJ

CZY ZNASZ OJCA?

w przekładzie Andrzeja Dudy CR

stron 87, cena 10 zł

Czy znasz Ojca? – na to pytanie Jezusowe odpowiada ta książka o. Szpidlik. Składają się na nią proste, ale głębokie rozważania na temat Osoby Boga Ojca i Jego działania w świecie. Książka zawiera przykłady z życia codziennego, a także przywołuje doświadczenia i przemyślenia świętych.



Adrienne von Speyr

OBLICZE OJCA

w przekładzie

Kazimierza Wójtowicza CR

stron 115, cena 10 zł

Jest to jedenaście „odsłon”, w których szwajcarska lekarka, wizjonerka i stygmatyczka, uchyla rąbka tajemnicy Ojca, jakiej sama doświadczyła w mistycznych przeżyciach. Krok po kroku – od stworzenia poprzez wcielenie, krzyż, zmartwychwstanie, ustanowienie Kościoła, aż po życie wieczne – autorka wprowadza czytelnika w międzyosobowe relacje Trójjedyniej Miłości ze szczególnym uwzględnieniem optyki Ojca.